

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony—4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biurowo Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnkim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego w Częstochowie W. Komornieki. w Łasku W. Grass. „Będzinie“ „Janiszewski Stan.“ „Łodzi“ „B. Londyński.“ „Brzezinach“ „Adam Mazowita.“ „Rawie“ „Hipolit Olszewski.“ „Dąbrowie“ „Srokowski Kazim.“ „Radomsku“ „Dziemienowicz.“ „Sosnowcu“ „Jermułowicz.“ „Myśliński Feliks.“

## Najlepsze Welocypedy:

### Ormonde Model G. i Peregrine (z Leicester), Triumph (z Coventry),

W cenie od rs. 160,

są do nabycia w lokalu Redakcyi „Tygodnia“, lub w firmie „Julijan“, vis à vis tejże Redakcyi. (0—1)

## W szkole 6-kurs. miejskiej w Częstochowie

zapis kandydatów rozpocznie się 10 (22) sierpnia, lekcyje—20 sierpnia (1 września) r. b. Przy szkole jest pensjonat. Przełożony szkoły.

(3—1)

**J. Lamparski.**

## Kefir z wyborowego mleka

Codziennie świeży, kupować można, za poprzednim zamówieniem i przystępną opłatą. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (9—11)

## Z Żarek.

(Pod Myszkwowem.)

(Kor. „Tyg.“)

Słowo wstępne. — Osada Żarki, jej ludność, przemysł i handel. — Wieś Leśniów i okolice. — Podania ludowe.

O osadzie naszej, niedawno temu, był zamieszczony w „Tygodniu“ bardzo dobry artykuł; więc nie dla sławy autorskiej, tylko by dopełnić niektórych wiadomości, biorę za pióro. Osada Żarki, w której walne, co dwa tygodnie, w środę odbywają się jarmarki, posiada przeszło 600 domów, z 7000 blisko mieszkańców. Z tych około 2000 chrześcijan, resztę izraelitów. Pierwsi posiadają dość obszerny w stylu romańskim kościół, dawniej O.O. Paulinów, z dwoma bocznymi kaplicami: z prawej strony Pana Jezusa, z lewej św. Wojciecha, budowany w 1522 roku, oraz dość ładnie zbudowana, składająca się z 2 budynków bóżnica. Posiadamy też w miejscu urząd i sąd gminny, pocztę, aptekę, doktora, felczera, oraz mnóstwo składów, sklepów, sklepików i szynków, lecz te ostatnie wszystkie w rękach

żydów. Chrześcijańskiego sklepu żadnego nie mamy, chociaż na powodzeniu nie zbywało by mu, wobec tak poważnej ludności stałej i okolicznej, rolniczo-chrześcijańskiej. Przy wjeździe do osady, od strony Myszkowa, stoi pomnik na pamiątkę uwłaszczenia włościan gminy Żarki, wzniesiony przez tychże r. 1866; na końcu zaś ulicy, obok sądu przy szosie, prowadzącej do Kiele, kamienna figura św. Floryjana, patrona straży ogniowej—choć o zorganizowaniu takowej nie pomyślano tu jeszcze, jakkolwiek przy kilku tylko domach murowanych, a przeważnie drewnianych, o pożar nietrudno.

Co do nazwy osady Żarki istnieją dwa podania. Pierwsze głosi, jakoby w miejscu, gdzie dziś osada, dawniej stała tylko jedna karczma wśród lasu, w której szynkowała żydówka „Sara“, a że była usłużną, lubiano ją też powszechnie i ludność, dążąca ze zbytem swych prowiantów, zwykła mawiać „pójdźmy do Sarki“; ztąd to miała powstać nazwa budującej się naówczas osady, z początku „Sarki“ a później „Żarki“. Drugie podanie głosi, iż nazwa osady pochodzi od pożaru lasów, dawniej na kilka wiorst ją okalających.

Zakupione na tutejszych jarmarkach prowianty, oraz drób, żydzi wywożą do innych droższych okolic, lub wysyłają za granicę. Na ostatnim jarmarku, odbytym d. 11 b. m. płacono u nas: korzec żyta rs. 3—3.60; pszenicy 4.50—5 rs.; jęczmienia 4 rs.; owsa 2.70—3 rs.; centnar siana 1 rs.; otrąb 1.50; kwartę masła 40—45 kop.; kopę jaj 60 k. Wogóle drożyzna u nas niewielka, a urodzaje zapowiadają się pomyślnie.

Z osadą Żarki złączona jest prawie wieś Leśniów, z poklasztornym, dawniej O.O. Paulinów kościołem, w którym znajduje się, słynąca cudami Matka Boska Leśniowska. To też na każdy odpust, przypadający w dzień Matki Boskiej, a szczególnie dnia 2-go lipca w dzień Nawiedzenia N. M. Panny, oraz w następną zaraz niedzielę, spieszą kompanije do Leśniowa, i kilka tysięcy pobożnych otacza świątynię Pańską. Historyczna wiadomość Leśniowskiego kościoła podaje, iż kiedy Władysław książę Opolski wioził obraz cudownej Matki Boskiej na Jasną górę r. 1382, zatrzymał się na wypoczynek, wraz z całym swoim orszakami, w ogromnych lasach, w miejscu, gdzie obecnie stoi klasztor; dla braku bowiem wody, dalej ze spragnioną drużyną iść nie był w stanie. Zatrzymawszy się na owem miejscu, począł się modlić do cudownego obrazu, prosząc kornie o wodę dla spragnionej rzeszy, gdy oto nagle wytrysło źródło czystej wody, a wdzięczny książę Władysław, obok źródła, wystawił drewnianą kapliczkę, w której umieścił rzeźbioną statuetkę N. M. Panny z dzieciątkiem Jezus na ręku. W późniejszym czasie kapliczkę drewnianą zamieniono na murowaną, a gdy lud po-

bożny coraz więcej doznawał cudów, kształtan Braclawski, Józef Meciński, wybudował tu kościół drewniany, dokąd przeniesiono statuetkę Matki Boskiej, i miejsce to zaofiarował zgromadzeniu O.O. Karmelitów Bosych w r. 1703, a gdy ci, po trzech latach, opuścili kościółek Leśniowski, wtedy w r. 1706 oddał kościół pod zarząd O.O. Paulinów, których obdarzył dostatecznym utrzymaniem, ofiarując im aktem z dnia 30 października 1706 r. wieś: Leśniów, Postaszewice, Trzebnów, Gorzków, Przewodiszowice, wraz z przynależnościami i poddanymi. Od tego też czasu datuje się wzrost kościoła w Leśniowie. O.O. Paulini, na miejscu drewnianego, postawili kościół murowany w stylu romańskim, a obok niego murowany dom wielki, w którym mieszczą się cele, dawniej przez księży zamieszkałe, a dziś puste i w ruinę się zamieniające. Gdy w r. 1864 O.O. Paulinów przeniesiono na Jasną Górę, pozostawiono w Leśniowie jednego z nich, a po śmierci tego, od r. 1871, kościołem Leśniowskim zarządzają księża świeccy, którzy również dbają i starają się o przybytek pański, za co też słuszne należy się im uznanie. Obecnie kościół w Leśniowie podlega zewnętrznej i wewnętrznej restauracyi. Chociaż sam Leśniów znajduje się w dolinie, jednak okolice jego górzyste, najeżone skałami, przyjemny i malowniczy dla widza przedstawiają widok, a niedaleko, bo zaledwie w odległości 8 wiorst znajduje się uroczą siedzibą letników „Potok złoty“, w którym jednak w r. b. bardzo niewielu ich zamieszkuje. \*...n.

## Z Pabijanicy.

(„Koresp. Tygodnia“)

Gorączka budowlana. — Brak cegły. — Brukowanie ulic. — 600 lat. — Oświetlenie elektryczne. — Ofiara 7000 rs.

W tym roku, jak nigdy jeszcze, ruch budowlany u nas niebywały; trzy cegielnie nie mogą nastarczyć cegły, tem bardziej, że bezustanne deszcze czerwcowe naraziły je na duże straty.

Stanąc tu ma 5 parterowych domów murowanych, jednopiętrowych 9, dwupiętrowych 6; na polach zaś, po za miastem, murowanych 4, drewnianych 6.—Dużą ilość cegły zabierają również Bracia Baruch pod mającą się rozszerzyć fabrykę tkacką, co głównie przyczynia się do złotwiego postępu robót przy innych domach. Pomimo to wszystko, mieszkań u nas literalnie brak; kompletnie niema jednej swobodnej izby w całym mieście, a w nowobudujących się domach wszystkie lokale już wynajęte.

Dbaly o upiększenie miasta urząd muniypalny wyjednał u władzy zezwolenie



na wybrukowanie, kosztem kasy miejskiej, jednej błotnistej ulicy i przebrukowanie trzech innych, a także o wybudowanie 5-ciu wierconych studzien, co właśnie obecnie się skutecznia ku wielkiej radości mieszkańców.

W marcu 1897 r. upływa 600 lat, jak nasz gród istnieje; w marcu bowiem 1297 r. kapituła Krakowska wyjednała u Władysława Łokietka, bawiącego naówczas w Brzeźnicy, pozwolenie na założenie miasta Pabjanic. Wartoby nam upamiętnić ten fakt jakim dobrym czynem.

Gdyby przed laty 6-ciu można było przewidzieć, że elektryczność tak się u nas uwspozeczni, iż 4 aż fabryki oświetlać będzie swem cudownym światłem, byłoby można wtedy wstrzymać się z oświetleniem naftowym. Tymczasem mamy 88 latarni naftowych błyskawicznych, oświetlenie których kosztuje rocznie 2600 rs. Połowa elektrycznych oświeciła by dwa razy lepiej dwa razy większą przestrzeń, a koszt wyniósłby, przy posiadaniu już motorów, połowę obecnego kosztu, t.j. 1300 rs. Jeszcze dziś wartoby pomyśleć o zaprowadzeniu tej dogodności. Obecnie, oświetlenie elektryczne istnieje w przedziałach firm: Krusze i Ender i R. Kindler, a plany na urządzenie tegoż oświetlenia w fabrykach B-ci Baruch i papierni R. Saenger zostały niedawno przedstawione do zatwierdzenia.

W tych dniach tutejsi fabrykanci, zaproszeni na radę przez kuratora miejscowej ochronki starców i kalek, prezydenta miasta, zadeklarowali swoim kosztem wybudować dla ochronki nowy dom murowany, w zamian spalonego w r. z.; koszta wyniosą około 7000 rubli; do tej sumy należy tylko 4 osoby. — Sam fakt starczy za pochwałę.

## Kronika łódzka.

Łódź, dnia 24 lipca 1894 r.

Ogórkowe czasy.—Bankructwa.—Szantaż i tutejsza etyka.—Nasze „ptaki niebieskie“.—Nie tak znów źle z kretesem.—Największe z dzisiejszych bankructw.—Biuro dzienników i przyszły nasz salon artystyczny.—Dziwny gust Bałut.—Środki przeciwocholeryczne.—Horoskop.—Teatr.

Lipiec—to miesiąc kanikuly, ogórków i... kaczek dziennikarskich, z których wyprowadza się zapewne geneza „ogórkowych czasów“. Może zestawienie to nieco paradoksalne; może Łódź jest antytezą innych miast, najwygodniej wszystko na ogórkowe czasy zwalających, gdy tymczasem ona wcale ich nie odczuwa.

„Kaczki“ — toż to delicyje, pasyjami przez dziennikarzy lubiane! Przepadam i ja za nimi i kiedyś najspokojniej zabierał się do popełnienia zbrodni... na kaczce, zatykając ją, ze ślinką w ustach, na dziennikarski rożen, naraz wchodzi mi w parę... jedna plajta przeszło ćwierć milionowa, druga kilkudziesięciotysięczna, trzecia, czwarta i cały szereg innych, na ostatniej stacyi pozostałych, a lada chwila oczekiwanych.

Czyliż i to nie synonim „ogórkowych czasów“?—ktoś zapyta,

Bynajmniej! Przez rok okrągły, niby w kalejdoskopie, przesuwają się tu bankructwa, ilościowo wzmagające się w najkorzystniejszym dla Łodzi czasie, t.j. podczas sezonu sprzedażnego, który w bieżącej kampanii nader jest ożywiony i decyduje o bycie lub niebycie wielu firm *minorum gentium*. Tego gatunku „potknięcia“ rehabilitują się 25—50% za sto, oczywiście towarami lub weksłami; bankrut puszcza na nowo w ruch fabrykę i—w końcu opinia przechodzi nad całą tą „klapą“ do porządku dziennego. Tymczasem pan fabrykant, przypadkowo potknięciem się, zdołał stanąć na twardym gruncie i na tyle poprawić swoje położenie, że w lat parę wyrasta na krezusa, a tłumy

*par excellence* Molochowi temu hołdujące, przed złotym kłaniają się cielcem, wielbiąc w dytyrambach „geniuszów“ i „promotorów“ krajowego przemysłu!...

Ze szantaż podobny okupuje się kosztem utraty całego niekiedy mienia innych, niewinnie w toń wciągniętych, kosztem wielu też i przekleństw—kogoż by to obchodziło!.. Etyka? O, ta ma szerokie bary—wszystko ndźwignie i, byle jaknajprędzej dopiąć celu, w środkach nie przebiera! Stary Szekspir nie przypuszczał zapewne, że hamletowskie jego „być albo niebyć“ przyjmą za dogmat „ptaki niebieskie“, które nie siejąc ani orząc, obficie zbierają plony!..

Na szczęście nie wszystkie tego rodzaju „operacyje“ i „upadki“ wyrastają na gruncie spekulacyjnym. Nie powiem większość, ale poważny ich poczet to następstwo spotęgowanej do maximum konkurencyi, niewypłacalności rynków odbiorczych, zachwiania się kredytu, krytycznego tym sposobem położenia finansowego, przy nieustających ani na chwilę wydatkach na administracyję fabryczną i robotnika,—to skutek wreszcie znamiennej hyperprodukcji towarów, tego martwego kapitału, uszczuplającego kapitał obrotowy i przerachowania się ze swemi siłami i zmysłem przedsiębiorczym, o wszystkim tu często decydującym.

Zeszlotygodniowe zawieszenie wypłat solidnej, w opinii poważanej firmy mechanicznej wytwórczości towarów wełnianych i kamgarnowych, było przewidywanem jako *malum necessarium* i tylko wysokość passiwów, rs. 275,000 sięgających, w świecie przemysłowym sporo narobiła sensacyi. W sprawie tej zaangażowane są przeważnie miejscowe domy bankierskie, wykończalnie towarów, reprezentacje zagranicznych domów wełny, etc., których pojedyncze należności przenoszą 25,000 rs. Jest to tego rodzaju wyjątkowe bankructwo, po którym pozostanie firmie duże... zero, wobec czego wierzyciele zgadzają się na możliwe ustępstwa i układy przez likwacyję gotowych zapasów towarów.

Inne bankructwa dotyczą przeważnie drobnej wytwórczości i choć pociągają za sobą te same, co i powyższe, sfery, w rachubę nie są braone, jako efemerydy, które wyrastają jak grzyby po deszczu a padają za lada podmuchem—niby owce w jesieni.

Owoc swej umiłowanej pracy spożywać będzie p. Bolesław Londyński, który pierwszy wpadł na szczęśliwą myśl otwarcia w Łodzi „biura dzienników“, ich kolporterki po mieście i okolicy, otworzenia salonu skromnych i wykwiutnych olejnych obrazów, akwarel, sztychów i t. d.—instytucyi, w podobnie dużem i ruchliwym mieście ze wszechmiar nader pożądanej! Ze tego rodzaju popularyzowanie dzieł sztuki i wiedzy, dodatnio wpłynęło na wyrobienie przytępiętego smaku estetycznego, oraz podniesienie poczytności, a z nią poziomu moralnego wśród klasy wyrobniczej—chętnie dziełka ludowe i religijno-obyczajowe nabywającej—dwóch zdań być nie może. Uganiać się za strawą duchową nie każdy ma czas i ochotę, lecz kiedy ją zaniesie się do domu, wielu zakosztowawszy jej, smacznie następnie spożywa, a w końcu za nią tęskni. Do takiego też wniosku przyszedł p. Londyński, którego kilku kolporterów wróciło z wędrówek miejskich z próżnemi tekami i nowemi zamówieniami, przeważnie na dzieła treści religijnej, jakoto: Pismo święte przy „Wędrowcu“, Bibliję Dorego, Żywoty świętych Pańskich, Piękności kościoła katolickiego i t. p.

W zakres doniosłej działalności biura wchodzi nadto: przyjmowanie przedpłaty na pisma peryjodyczne, krajowe i zagraniczne; przyjmowanie wszelkich ogłoszeń po cenach redakcyjnych; kolporterja pism tygodniowych, broszur, dzieł naukowych i t. p. Prócz tego, biuro prowadzi handel obrazów, dzieł sztuki; rozdaje oleodruki i akwarele jako premia—słowem, zdąża do wytworze-

nia tyle pożądanego w Łodzi salonu artystycznego, w którym znajdują chętne przyjęcie obrazy i prace naszych artystów, pragnących je wystawić na widok publiczny, czego dotąd byli pozbawieni. Nadto biuro załatwia wszelkie zlecenia natury księgarskiej, organizuje sprzedaż liczną pism humorystycznych i drobnych broszur obyczajowych, rozchodzących się przeważnie pomiędzy ludnością... Bałut! Ze względu więc na podobnie charakterystyczny rys, pomówimy o tak potępionych w opinii Bałutach w przyszłej kronice, zaznaczając jeszcze dla ścisłości, że celem rozpowszechnienia kolporterji, p. Londyński udaje się osobiście do Pabjanic, Zduńskiej Woli, Łasku, Zgierz, Ozorkowa i t. d. Takiemu zamysłowi tylko przyklasnąć i „Szczęść Boże“ życzyć!

Wobec wysokiej, skwarnej temperatury, pory owoców i możliwości zawleczenia do Łodzi epidemii—władze policyjno-sanitarne przedsięwzięły energiczne środki zapobiegawcze we wszystkich możliwych kierunkach, jakie nam stawia higiena i nauka. Pomędzy innymi, na stacyi tutejszej kolei zaprowadzono ścisłą kontrolę sanitarną pasażerów przybywających do Łodzi ze stron nawiedzonych epidemiją. Podejrzanych pasażerów odwożą dla dezynfekcyi do baraku, pod laskiem Milsza.

W świecie przemysłowym wre i kipi, a kupców z Cesarstwa bez liku, towarów odchodzi moc; tylko widmo epidemii grozi paraliżem w dziedzinie przyszłych tranzakcyj. Przedwczesne to może horoskopy, ale dobrze pojęta przeczorność z alternatywą tą liczyć się każe.

Ze wspomnień pozagrobowych, zaznaczyć wypada śmierć s. p. Kazimierza Sulikowskiego, aktora-amanta, sufflera scen prowincjonalnych, jako też i męczeńską śmiercią zmarłego 27 letniego Waleryjana Wdowiaka, który wpadłszy przez nieostrożność do dołu napełnionego świeżo gazem wapnem, poparzył się na całym ciele i „owdowił“ (sic) młodą żonę oraz nieletnie dzieci.

Za to na horyzoncie teatralnym jasno, bo publiczność nawiedza przybytek sztuki aż do przedłudnienia. Dwukrotnie wystawiona „Ciotka Karola“ była świadkiem... braku biletów teatralnych w Łodzi! Tłumy publiczności, opuszczały salę, z oznakami zupełnego zadowolenia.

Enka.

## Z miasta i Okolic.

— **Oświetlenie gazowe.** Zebrani w ubiegły czwartek obywatele tutejsi, oraz członkowie wydelegowanej poprzednio *ad hoc* komisji, rozstrząsali projekt kontraktu o oświetlenie miasta gazem, złożonego, w myśl poprzednich układów, przez Augsburskie Stowarzyszenie Gazowe, którego reprezentantem jest w kraju naszym p. Aschkenazy. Po wprowadzeniu do projektu, za zobowiązaniem porozumieniem obu stron, poprawek, projekt został przyjęty, a następnie odesłany władzy gubernialnej na zatwierdzenie. Towarzystwo ma dostarczyć miastu 200 latarni minimalnie i rozmieścić je po wszystkich mniej więcej ulicach, z wyjątkiem najbardziej oddalonych.

— **Nareszcie** długooczekiwany projekt założenia w mieście naszym zakładu przemysłowego na większą skalę zrealizowany został, gdyż dnia 24 lipca o godzinie 5-iej po południu, nastąpiło uroczyste położenie kamienia węgielnego pod fabrykę na Bugaju, pod firmą „Frumkin i Wyszniwański“. Fabryka ta, o ile nas poinformowano, jeszcze w roku b. ma być czynną. Po ukończeniu uroczystości założenia fundamentów, uczestnicy tejsze gościnnie podejmowani byli przez przedstawiciela tejsze firmy, p. Frumkina. Daj Boże, aby nowopowstająca fabryka stała się początkiem ożywienia ruchu przemysłowego w Piotrkowie i bliższej jego okolicy.



— **Rozdział tutejszego okręgu podatkowego.** Największy ze wszystkich okręgów podatkowych w Królestwie Polskiem — 1-szy okręg gub. piotrkowskiej, z decyzji p. ministra skarbu, w d. 1 lipca r. b. zapadłej, rozdzielony został na 2 okręgi samodzielne, z których pierwszy, złożony z m. Piotrkowa i p-tu piotrkowskiego, zostaje i nadal pod kierunkiem rady stanu p. Jordana Kańskiego; drugi zaś, złożony z m. Nowo-radomska i p-tu noworadomskiego, pod kierunkiem nowomianowanego inspektora, rady gubernijalnego, p. Aleksandra Bielawina.

— **Z Sądu.** Dnia 24 b. m., na mocy decyzji ogólnego zebrania miejscowego sądu okręgowego, dotychczasowy pom. adwokata przysięgłego, p. Stanisław Chrzanowski, zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych okręgu izby sądowej warszawskiej, z miejscem zamieszkania w Piotrkowie.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ artykuł w przeszłym N-rze „Tygodnia“ p. t. „Curiosum“ dotyczy mnie osobiście, zmuszony więc jestem głos zabrać w tej kwestyi. Rzecz się tak przedstawia: 2 tygodnie temu wydałem kartkę (świadectwo o śmierci), w której, jako przyczynę śmierci, podałem cholere; do urzędu zaś lekarskiego o wypadku tym złożono raport, podpisany przez kolegę Wolskiego, lekarza Szancera i mnie, gdzie jako przyczynę śmierci podana „gastroenteritis acuta“ z objawami cholery. Nie rozumiem więc, dlaczego artykuł podał jako przyczynę śmierci porażenie mózgu, a zatytułowany został, jako „curiosum“. Nawet i w takim wypadku, gdyby jeden z lekarzy twierdził, że X. chorował na cholere, a drugi na sekcji znalazł porażenie mózgu, autor, ujawniający błędy dyagnozy lekarskiej, nie powinien takowym nadawać miana „curiosów“. Podaję przykład: W czasie cholerycznym, niemowa X. spadł z pewnej wysokości; upadku nikt nie zauważył — widać tylko, że ów niemowa ciężko jest chory. Wezwany lekarz znajduje: wymioty ciągłe, chory pokryty zimnym potem, ręce, nos, uszy, nogi zimne i sine, pulsu się nie wyczuwa, i t. d. W tym wypadku lekarz najpierw pomyśli o cholere; mniej sumienny lekarz nie obejrzy, nie przekona się, czy niema na ciele obrażeń i wprost twierdzić będzie, że to cholera, zapominając, że może to być i proste wstrząśnienie mózgu... Czy i wówczas, ujawniając fakt taki, piszący nazwałby go „curiosum“?

Przy sposobności raz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. A. Sobański, lekarz.

Piotrków, d. 23/VII 1894 r.

— **Wypadek.** W nocy z dnia 18 na 19 o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ , na pierwszym przejeździe za stacją Rogów, pociąg towarowy № 135, idący z Warszawy w stronę Kuluszek, wpadł na przejeżdżający wóz Gustawa Radke, mieszkająca wsi Antoniew-Stoki i rozbił takowy; siedzącego zaś na wozie Radkiego przerzucił na drugą stronę linii, wskutek czego R., otrzymawszy dwa silne uderzenia w głowę i krzyż, zakończył życie na stacji Kuluszki, gdzie go odstawiono w największych cierpieniach. Jeden koń porwany przez popielnik maszyny zabity został i zmiądzony, drugi zaś wyszedł dosyć szczęśliwie, bo tylko ekulął. Po sprawdzeniu na miejscu tego wypadku, okazało się, że przejazd miał nie być zamknięty, a Radke wyjeżdżając z za budki dróżnika na linię, nie widział idącego pociągu i dlatego podjechał pod takowy. Oczywiście, że i maszynista także nie mógł zapobiedz nieszczęśliwemu wypadkowi. Radke liczył lat 35; pozostawił żonę i dwoje dzieci. Pociąg przetrzymano 54 minuty na linii.

— **Spóźnieni goście.** W nocy z d. 17 na 18 b. m. o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ , do pani R. w Rogowie wkradło się na letnie mieszkanie, jakichś trzech lowelasów w stanie nietrzeźwym, którzy, wyjąwszy szybę w oknie,

a następnie otworzywszy drzwi z klucza, weszli do mieszkania młodych letniczek, zkład jednak, z przeproszeniem... miotłami wyproszeni zostali. Zerwana z głowy jednego z nich czapka, naprowadziła na ślad, kto byli owi jegomości, dybiący na cześć uczciwych kobiet. Nie byłoby dziwnem, gdyby do podobnego postępków posunęli się ludzie z klasy niewykształconej, ale dziwnem jest, że dopuścili go się tacy, którzy... Ale wstrzymujemy się tym razem od dopowiedzenia reszty.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali: Inżynier-technik, rada dworu, Jerzy Rykowski p. o. starszego inspektora fabrycznego gubernii piotrkowskiej; inżynierowie technolodzy: Jan Anopow, asesor kolegijalny Aleksander Setnicki, oraz lekarz, rada kolegijalny, Michał Winogradow — inspektorami fabrycznymi tejsze gubernii. Naczelnik Nowoaleksandryjskiego powiatu, rada kolegijalny, Kirilowicz przeniesiony został na taką posadę do pow. rawskiego. Były porucznik Jerzy Nikołajew mianowany został młodszym nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze, z oddaniem w rozporządzenie poliemaistra m. Łodzi.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz ks. Romuald Obuchowicz przeniesiony został z m. Radzyna do kościoła poklasztornego w m. Rawie.

— **Najwyższe nagrody.** Otrzymali ordery św. Anny 3 stopnia lekarze miejscy: w Piotrkowie p. Wolski i w Tomaszowie pan Rudolf.

— **Nowe zawalenie się domu** wydarzyło się w Łodzi 16 lipca. Fakt ten przytrafił się w porze obiadowej; obeszło się więc bez wypadków z ludźmi. W przeddzień katastrofy komisja budowlana poleciła wynieść się lokatorom z leżącej obecnie w gruzach trzypiętrowej budowli mieszkalnej, a zarazem rozwinęto energiczny nadzór nad miejscowymi spekulantami, którzy, w celu przyspieszenia pożyczki towarzystwa kredytowego miejskiego, wynajmują lokale w niewykończonych zupełnie kamienicach i narażają mieszkańców na utratę życia i mienia.

— **Straszną śmiercią** zginął w Łodzi 3-letni synek małżonków Hurst. Dziecko bawiło się zapalkami, podczas gdy matka zajęta była w sąsiednim pokoju. Z zapalkami zabawka niebezpieczna — zapaliło się ubranie na dziecku, a gdy matka weszła do pokoju, znalazła je bez przytomności, straszliwie poparzonem.

— **Wynalazek.** Pomocnik zawiadowcy stacji Kuluszki, p. Walicki, wynalazł przyrząd do mechanicznego łączenia i odcepienia wagonów. Przyrząd ten, wykonany został w łódzkiej fabryce O. Goldamera.

— **Biuro techniczne.** Inżynier Maurycy Edmund Łaski, właściciel biura technicznego w Częstochowie, utworzył także biuro w Łodzi, którego specjalnością będzie sporządzanie planów i kosztorysów budowli fabrycznych, oraz dostawa maszyn, narzędzi i artykułów technicznych.

— **W Częstochowie** wznosi się nowa fabryka obić papierowych przy ulicy Teatralnej. Buduje ją tamtejszy fabrykant, Brass, który posiada istniejącą tam już dużą farbiarnię. Fabryka ta miała podobno stanąć w Piotrkowie, ale napotkane trudności przeważały szalę na stronę Częstochowy.

— **Nowa fabryka.** Alfons Fordoński i Maksymilian Steinman zawiadamia o otwarciu w Łodzi fabryki wyrobów z wełny chesankowej i szewiotów.

— **Dyrekcja tow. kred.** m. Łodzi uznała potrzebę przypomnienia stowarzyszonym o ważności przepisów o ubezpieczeniu gubernijalnem z r. 1870. W razie pożaru, nieściśle wykonanie tych przepisów naraża stowarzyszonych na straty.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do „Wieku“ o żniwach i ruchu fabrycznym: Żniwa, dzięki ustalonej pogodzie, rozpoczęły się w naszych stronach już od tygodnia. Ponieważ robociznę zokontaktowano jeszcze z wiosną, robota w polu idzie szparko. Skutkiem długotrwałej niepogody w czerwcu, w wielu miejscach nad Pilicą masa siana i konieczyny uległa zepsuciu do tego stopnia iż przeszło połowę obrócono na podściółkę w oborach i stajniach. — Liczne transporty wełny świętojańskiej, zakupione przez kupców i komisjonerów na jarmarku warszawskim i we dworach, poczęły nadchodzić i zapełniać składy fabryczne od trzech tygodni. Pierwsza partya, 2,245 pudów, nadeszła w 16 wagonach przy końcu zeszłego miesiąca, następne transporty przychodzą do Tomaszowa w miarę wolnego miejsca w składach fabrycznych. — Fabrykanci sprowadzają z zagranicy nowe kotły parowe, o sile przeszło 100 koni, czyniąc w fabrykach różne ulepszenia, zamieniając warsztaty ręczne na parowe i t. d. Rok obecny dla przemysłu i handlu można zaliczyć do najszcześniejszych. Za transporty sukna szewioty i kamgary, wysyłane do Cesarstwa, płacono przeważnie gotówką, a rzecz to ważna dla przemysłowców. Kupcy, czyniąc zimową porą liczne obstalunki na wyroby letnie, czekali w fabrykach po tygodniu i podwyżka kilkunastu kopiejek na arszynie nie robiła im znacznej różnicy w zakupach hurtowych. — W stosunku do zapotrzebowania, wzrasta też i ludność fabryczna, a ci, którzy pracują w fabrykach z żonami i dziećmi, osiagają poważną sumę miesięcznego zarobku. Ponieważ kobiety znajdują w miejscowych fabrykach stały zarobek, wielu więc z młodzieży wstępuje w związki małżeńskie dlatego jedynie, by samemu nie pracować i żyć z pracy żony. To też młode małżeństwa w krótkim czasie rzucają stały zarobek i po licznych między sobą swarach i bójkach, rozehodzą się i każde z nich zaczyna pracować lekko na swoją rękę. Demoralizacja z tego powodu w mieście fabrycznym wzrasta i stosunki panujące w warstwach robotniczych są oplakane. — Stan zdrowotny miasta i okolicy, dzięki energicznemu rozporządzeniom władzy administracyjno - policyjnej, jak dotąd, jest wcale niezły. — Dwa sklepy chrześcijańskie spożywcze stowarzyszonych, egzystujące od lat kilku w mieście naszym, skutkiem lichy i niezaradnej administracji, kaprysu członków i wycyfywaniu przy lada okazji swych mizernych wkładów, chyliły się ku upadkowi i w końcu runęły zupełnie, ku uciesze konkurencji. — Letnie mieszkania w Inowłodzu, Gustku i Brzostówce, są wszystkie zajęte. Adwokat przysięgły, p. Birenweig z Łodzi, właściciel Inowłodza, przy pomocy letników, urzęda w swych willach przedstawienia amatorskie i zachęca do zabaw, zawsze urozmaiconych.

— **Z Częstochowy** piszą do „Wieku“ o sługach i faktorach, co następuje: Przydałoby się także u nas biuro na podobieństwo wyborne urządzonego biura kontroli służących, z oddziałem godzenia sług, w Warszawie. Częstochowskie slugi — to istne panie pań tutejszych: wiedząc dobrze o tem, że miejscowe fabryki do tysiąca albo więcej zatrudniają dziewcząt lub kobiet, że przytem mnóstwo ich wyjeżdża na lato za blizką tu granicę (płacą im tam po 50 rs. za cały czas letni), lada niedolega każe sobie płacić 10 do 12 rs. pensyi kwartalnej, prócz zadatku, nie wchodząc w to, czy jest zdalna do najpowszedniejszych zajęć; przerzuca służbami, zwraca zadatki i wybiera miejscowości, bo np. do domów na Jasnej-Górze żadna się prawie zgodzić nie chce, gdyż tam, (jak mówią,) panie są niedobre i ciężko pod górę chodzić. Dwie znowu rajfurki, żydówki, mianujące swe mieszkania kantorami służących, każą sobie płacić faktornego od każdej slugi po rublu i po 30 kop. za odprowadzenie służącej na miejsce, która naj-



częściej, gdy jej się pani lub kuchnia albo dom nie podoba, rzuca na drugi dzień służbę, zadatek zwraca i szuka pani lub kuchni, które się jej więcej podobać będą; wie bowiem, że przy tej posusze na slugi, zwłaszcza w porze żniw, miejśce dostanie w każdej chwili, boć przecież bez slug obejść się wielu nie może.—Faktorzy nasi, obok slug, to druga musowa plaga dla częstochowian. Ponieważ niema tu innego sposobu porozumienia się między mieszkańcami, przeto ta liczna tu klasa ludzi musi zastąpić gdzieindziej istniejące biura posłańców, ogłoszenia gazet i t. p. Trudno więc znaleźć lokal bez opłaconego dobrze faktora, trudno coś potrzebnego na razie kupić do domu, dopytać się o kogoś lub o coś, a przecieżmieszka tu z niestałą ludnością przeszło 38 tysięcy ludzi.

— **Z Częstochowy** piszą do „Kur. Codz.”: Naczelnik straży ziemskiej pow. częstochowskiego, a jednocześnie pełniący chwilowo obowiązki poliemastra miasta, porucznik Iwanow, otrzymał nominację na naczelnika rezerwy nowoorganizowanej policji łódzkiej; na jego miejsce w Częstochowie przechodzi sztabs-kapitan Swiatkin, naczelnik straży ziemskiej pow. brzezińskiego—P. Stanisławski, nowy poliemastr tutejszy obejmując stanowisko za dni kilka, a p. Iwanow wyjeżdża na kilkotygodniowy wypoczynek zagranicę.—Wieś Biała pod Częstochową, dotknięta została klęską pożaru; w ciągu kilku godzin padło pastwa płomieni 28 zagród włościańskich. Budynki jeszcze nie były ubezpieczone, gdyż wszystkie nawiedzone przez pożar zagrody dopiero niedawno powstały. Ogień wyuikł w jednej z chat, gdzie znajdowały się dzieci bez dozoru. Ze starszych osób nikogo we wsi nie było, wszyscy pracowali w polu, a zanim włościanie, spostrzegłszy łunę, nadbiegli z rątkiem, żywiol szalał w najlepsze. To też ogień strawił cały niemal dobytek zagrodników. Pogorzele zwrocili się do sąsiadów o zapomogę na odbudowanie swoich siedzib.—Przez groźny pożar nawiedzone też zostało miasteczko Przyrów. Spaliły się tam cztery domy mieszkalne, 2 stodoły i 4 obory, ubezpieczone razem na sumę rs. 830, a należące do Jakóba i Feliksa Nowakowskich, Antoniego Mroksatysa i Jakóba Legenzy. Ogień wyuikł skutkiem wadliwego urzadzenia komina.

— **Sosnowiec.** „Donosiliśmy przed paru dniami—tak się domacza oba Kuryjery—o projekcie przemianowania osady Sosnowiec na miasto. Dowiadujemy się obecnie, że projekt ten w pierwotnej formie zwrócony został przez rząd gubernialny piotrkowski dla przerobienia go na miejscu w Sosnowcu i ponownego przedstawienia. Okazało się bowiem, że w przypuszczalne terytorjum Sosnowca wejść miałyby bliżej położone wsie i miejscowości fabryczne, zajmujące obszerną a rzadko tylko zabudowaną przestrzeń. Nadałoby to miastu nadgranicznemu zupełnie odrębną cechę i utrudniłoby znacznie gospodarke miejską. Nadto, połączenie brukowanymi ulicami zaprojektowanych do włączenia wsi: Sosnowiec, Sielec, Ostra-Górka i Pogon, pociągnęłoby za sobą znaczne odzru kosztu, na które zadeklarowane przez mieszkańców na uformowanie miasta fundusze nie wystarcząłyby nawet w polowie. Ważną także kwestyę stanowił będzie umowa z posiadaczami gruntów włościańskich do obrębu miasta włączanych. Część tych posiadaczy teraz już bowiem niebardzo chętnie zapatruje się na tę sprawę, a niedawno włościanie na starym Sosnowcu, Pogoni i Wygwizdowie odmówili naczelnikowi powiatu podpisów, że zgadzają się na projekt. Grunta dworskie są od tego wyłączone. Zanim więc, bądź co bądź, dla Sosnowca samego b. korzystny projekt ten urzeczy-

wistni się, upływie jeszcze sporo czasu. Tymczasem jednak ceny placów już podskoczyły tam znacznie, a domy znajdują chętnych nabywców.

## Wiadomości bieżące.

— **Wszedł w wykonanie ratyfikowany w d. 6 b. m. zawarty na lat 10 traktat handlowy Rosy z Austro-Węgrami.** Do krajów, mających z powodu swego sąsiedztwa wielkie znaczenie dla naszego handlu wywozowego, należy bez zaprzeczenia państwo Austro-Węgierskie.—Sredni wywóz roczny z Rosy do Austro-Węgier wynosi około 20 milionów rs., zaś austro-węgierski wywóz do Rosy oceniony jest rocznie na 15 milionów rs.; tym sposobem ogólny obrót towarowy z Austro-Węgrami wynosi 35 milionów rs. Z szeregu wywożonych z Rosy do Austro-Węgier towarów, pierwsze miejsce zajmują produkty hodowli zwierząt, a następnie: len, konopie, wełna i przedza wełniana, nafta i produkty naftowe, zboże, owoce, bydło, ptactwo, tytuń i drzewo. Głównymi przywożonymi do Rosy austro-węgierskimi towarami są: żelazo i wyroby żelazne, drzewo, towary galanteryjne, wełna i przedza, maszyny i aparaty. Z chwilą zawarcia nowego traktatu, Rosyja uzyskuje zniżone cla konwencyjne na wszystkie ważniejsze towary, a nadto potwierdzenie dotychczasowych cel na ruskie zboża i ziarna strączkowe na cały czas trwania traktatu, które to cla są niższe od cel taryfy niemieckiej i francuzkiej. Przyjęte przez Austro-Węgry zobowiązania, niepodwyższania cel przez czas trwania traktatu, pozbawia agrarne stronnictwo możności szkodenia naszemu wywozowi zbożowemu, a z tego powodu posiada doniosłe znaczenie dla naszego rolnictwa i handlu zbożowego. W zamian Rosyja udzieliła Austro-Węgrom także same zniżone cla konwencyjne, jakich, z wyjątkiem Rumunii i Portugalii, z którymi traktaty jeszcze niezawarte, korzystają wszystkie inne państwa.

## ROZMAITOŚCI.

**Leczenie wodą gorącą Salisburego.** Dr. Efraim Cutter, najznakomitszy dziś mikrograf w Stanach Zjednocz., pomieścił w jednym z dzienników New-Jorskich obszerny artykuł o leczeniu wodą gorącą. Metoda ta datuje się od r. 1858, w którym Salisburg oddawał się ciekawym poszukiwaniom, dotyczącym pożywienia zwierząt i ludzi, a to dla oznaczenia ścisłych związków zachodzących pomiędzy pokarmami a chorobą.

Między innymi spostrzeżeniami, wykrył, że fermentacja pożytych pokarmów i produkty z tej fermentacji pochodzące, są głównymi rozsadnikami chorób. Dla zwalczania ich Salisburg używa wody gorącej, która ma spędzac z żołądka i kiszek kwasy: octowy, masłowy, mleczny, wodosiarkowy, wytwarzane przez proces fermentacyjny. Odtąd Salisburg zajął się oznaczeniem dokładnem dawek wody gorącej i określeniem czasu udzielania ich

w rozmaitych chronicznych chorobach, jak suchoty, choroba Brighta, cukrowa i t. p. Temperatura wody dochodzić winna od 110 do 150 st. Fahrenheita, to jest odpowiadać temperaturze kawy lub herbaty. Wodę gorącą pić należy na jedną lub dwie godziny przed każdym jedzeniem, a wieczorem na pół godziny przed udaniem się na spoczynek. Salisbury wzbrania pić wodę duszkiem lecz na kubek przeczucha od 15 do 20 minut. Dla nadania smaku wodzie, można dodawać kilka kropli ext. imbirowego lub soku cytrynowego. Doza wody nie powinna przechodzić 8 uncyj.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— 18 (30) lipca w magistracie m. Rawy na sprzedaż drzewa (wywrotów) w drobnych częściach w ilości 102 sztuki, od sumy 162 rs. 11 kop.

— 2 (14) sierpnia w magistracie m. Będzina na urządzenie wentylacji w jatkach mięsnych w tymże mieście, od sumy 56 rs. 17 kop.

— 19 (31) lipca tamże, na dzierżawę w 1894 r. dochodu kassy miejskiej w Będzinie z 35 miejsc dla handlu, od cen o 1/2 niższych.

— 1 (13) sierpnia w urzędzie pow. Brzezińskiego na 3-eh letnią dzierżawę dochodu z bydłobojni w Brzezinach, od sumy 1250 rs. 50 kop. rocznie in plus.

— 2 (14) sierpnia tamże na budowę trotuarów przy nieruchomościach miejskich w m. Tomaszowie, od sumy 617 rs. 40 kop. in minus.

— 10 (22) sierpnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-eh letnią konserwacyję szosciu studzien miejskich w m. Tomaszowie, od sumy 185 rs. rocznie in minus.

— 1 (13) sierpnia w urzędzie gminnym w osadzie Konstantynowie na dzierżawę od 15 (27) sierpnia r. b. do tegoż dnia 1897 r. polowania na tejsze osady i wodach, od sumy 40 rs. rocznie in plus.

— 18 (30) lipca w urzędzie pow. brzezińskiego na reparacyję mostu № 7 na rzece Wolborec w m. Tomaszowie, od sumy 865 rs. 10 kop. in minus.

## Kronika giełdowa.

### 23-go Lipca.

Bez względu na porę ogórkową, ruch spekulacyjny wrę w całej sile. Jest to tem dziwniejszem, że do gry wpływają czynniki podrzędne, żywioly finansowo niepewne, ryzykujące bardzo dużo dlatego zapewne, że mają bardzo mało do stracenia. Inaczej trudno sobie wytłomaczyć szalonych skoków, jakie wykazują kursa niektórych akcyj w krótkim stosunkowo czasie. Jako przykład służą mogą akcje Lilpop-Rau, które z 675 rubli podniosły się na 735, aby następnie stracić 15 rubli, który to kurs jeszcze jest mocno wygórowany. Akcje przedalni w Zawierciu zyskały także 15 rubli. Akcje Dnieprowskich zakładów metalurgicznych poszły na 1620, pod wpływem brusselskich zakupów. Kupowano również akcje banku handlowego po 461 do 465, papiery procentowe dobrze się trzymały. Płacono do 100.20 kop. za listy ziemskie. Listy m. Warszawy podniosły się na 101 3/4. Z prowincjonalnych płacono 100.35 kop. za listy łódzkie i 100.20 za plockie. Listy likwidacyjne osiągnęły 97 w dużych i 96 1/2 w małych odciakach. Pożyczki wewnętrzne podniosły się na 95 1/4. Nowa renta 94. Pożyczki premiowe I emisji spadły po ciągnięciu na 241, II emisji poszły na 226, a Szlacheckie na 190.

Kursa pieniędzy zagranicznych nie uległy zmianom, tylko guldeny austryjackie zdrożały.

Podług notowań biura bankowego gazety losowań płacono: za marki 46; za franki 37 1/2; za guldeny 75 1/2.

# O G Ł O S Z E N I A.

Zatwierdzone przez Moskiewsk. Urząd Lekarski

**MYDŁO**

PROWIZORA

**A. M. OSTROUMOWA**

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

**Cena kawałka 30 kop.**

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereulek, dom własny. (20—20)

## Osoba starsza

z lepszego towarzystwa, mówiąca po francuzku i niemiecku, która dużo podróżowała, **pragnie wyjechać** jako osoba do towarzystwa, za kosztą podróży i utrzymania. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (0—1)

## Nowootworzona w Piotrkowie

„Pierwsza warszawska pracownia ŁAPCI GÓRALSKICH” do gimnastyki, spacerowych, pokojowych i innych. **Stan. Kuzańskiego.**

Poleca swoje wyroby Sz. Publiczności i pp. Handlującym. ADRES: ulica Petersburska № 202, dom W-jej Kańskiej, obok kolei. (2—1)

## Ogród Wiśniewskiej

Krakowskie-Przedmieście vis à vis Ochronki

Posiada w wyborowych gatunkach **owoce** drzew i krzewów i sprzedaje w właściwej porze dojrzenia po cenie targowej. — **Kwiaty i bukiety.**—Sprzedaż na miejscu. (3—3—2)

## Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—9)

## Zakład dla chorych na oczy

Dr. M. KĘPIŃSKIEGO

Warszawa, Bielańska Nr. 18.

prowadzony przez okulistów

D-ra Wł. Garińskiego i D-ra M. Kępińskiego

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie od rs. 1.50 do rs. 4 dziennie. (6—6)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t.

„ZEMSTA”

przekład z francuzkiego.





— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

Nagle zrobiło mu się tak słabo, że omiło nie upadł. Głód dokuczał mu strasznie. Obejrzał się wokół: na stojącej obok komodzie, ku wielkiej swej radości ujrzał kawał suchara, kawał wędzonej słoniny i butelkę wody. Rzucił się na zapasy i chwycił je i nadawała się ku temu wygodna sposobność.

Posiłony, odzyskał spokój... i coraz to nowe myśli rozdziły się w jego głowie. Potrzebował zmienić ubranie i nadawała się ku temu wygodna sposobność.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

Nagle zrobiło mu się tak słabo, że omiło nie upadł. Głód dokuczał mu strasznie. Obejrzał się wokół: na stojącej obok komodzie, ku wielkiej swej radości ujrzał kawał suchara, kawał wędzonej słoniny i butelkę wody. Rzucił się na zapasy i chwycił je i nadawała się ku temu wygodna sposobność.

Posiłony, odzyskał spokój... i coraz to nowe myśli rozdziły się w jego głowie. Potrzebował zmienić ubranie i nadawała się ku temu wygodna sposobność.

Okiem jedna skrzywna i Fortier pierwszy spojrzał ku oknu. W tejże samej chwili zdumiał się świecą i na palcach podszedł do drzwi, by się przeko-nać, co było tego odgłosu przychylna. Uchylił drzwi i bez krzyku, bez jednego westchnienia, padł na ziemię, pchnięty sztyltem!...  
Herbert odsunął nogą trupa i wszedł do izby Briscota.

Zamknął przedewszystkiem drzwi na klucz, wy- dostał z kieszeni zaparkę i zaparkę zdmuchnął przed chwilą przez Fortiera świecę. Wtedy dopiero spojrzął na zabitego. Twarz jego nie zmieniła się zupełnie; śmierć była tak nagła, jak uderzenie piorunu.  
Z sarkastycznym uśmiechem podszedł bliżej.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Bracia moi! — zawołał też wzruszony — Bóg zapłać wam za sympatyję waszą i ufność. Chcę, bym został z wami!... Na teraz jest to zupełnie niemożliwe. Wielkie nieszczęście zmusza mnie do opuszczenia kraju. Szybszkie zapewne, że pani Farjall dostała pomiesza- nia zmysłów; muszę się jej całkowicie poświęcić i wy- wieźć ją z miejsca, wśród których odurzyła się strasz- ną katastrofą, która ją pozabawiła rozumu. Kiedyś może, w przyszłości, powrócę do was. Tymczasem zaś pamięć- tajcie, że niektóre potrzeby będącie rady lub po- mocy mojej, będę zawsze gotów służyć wam wedle sił.

— Bracia moi! — zawołał też wzruszony — Bóg zapłać wam za sympatyję waszą i ufność. Chcę, bym został z wami!... Na teraz jest to zupełnie niemożliwe. Wielkie nieszczęście zmusza mnie do opuszczenia kraju. Szybszkie zapewne, że pani Farjall dostała pomiesza- nia zmysłów; muszę się jej całkowicie poświęcić i wy- wieźć ją z miejsca, wśród których odurzyła się strasz- ną katastrofą, która ją pozabawiła rozumu. Kiedyś może, w przyszłości, powrócę do was. Tymczasem zaś pamięć- tajcie, że niektóre potrzeby będącie rady lub po- mocy mojej, będę zawsze gotów służyć wam wedle sił.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.

— Masz szczęście! — szepnął — że cię tak szybko sprzątnąłem ze świata. Ani chwili trwogii... A weselej czy później, czekała cię gilotyna...  
Zamyślił się chwilę.  
— Hai! kto wie, czy ja ci jeszcze zazdrościć kiedy nie będę!... No, w każdym razie, dotąd szczęście mi służy.